

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Nasz ucisk moralny.

S k o n f i s k o w a n o !

O tym strasznym ucisku, nieznanym w żadnym innym zawodzie, świadczą niewymownie nasze konferencye okręgowe i krajowe, świadczą konferencye gromad nauczycielskich szkół w siedzibach inspektorów, na których to zebraniach nie usłyszysz od lat kilkunastu swobodnie wypowiedzianego zapatrywania na sprawę wychowania i nauczania, nie usłyszysz wniosku racjonalnego, bo stan takiego milczenia sprowadzili nasi serdeczni opiekunowie, którzy w złe zrozumiałej gorliwości służbowej, upatrują w każdej choćby najlżejszej krytyce obecnego systemu wychowania i nauczania, obrazę władz szkolnych!..

Nie więc dziwnego, jeżeli postępowe nauczycielstwo, rozumiejące znaczenie i cel wszelkich konferencyj poczęło wołać: Precz z obecnymi konferencyami! — bo szkoda na nie czasu i pieniędzy.

S k o n f i s k o w a n o !

Tak samo ma się rzecz z wysiłkami ekonomicznej samopomocy u nauczycielstwa. Zaledwie powstanie jakie stowarzyszenie, związek, już znajdują się ludzie, którzy protektorat, prezesostwo, zarząd i wszelkie wpływy usiłują wepchnąć w ręce nieproszonych opiekunów, pozostawiając bezradnemu rzekomo „motłochowi“ obowiązek uiszczania wkładek i wątpliwe korzyści z uczestnictwa.

Ten też stan rzeczy a nie innego jest przyczyną, że upadł postępowy duch i swobodna myśl w szeregach nauczycielskich, i że upadło Towarzystwo pedagog., które miało przed sobą obszerne pole do działania.

Czy zachodzi potrzeba
reformy seminariów nauczycielskich?
(Dokończenie).

Wynika z powyższego, że szkoła ludowa w działaniu swem nie może stosować się do żadnych *pojedynczych warstw* społeczeństwa, lecz do ogółu, jest przeto zakładem, w którym każdy powszechnie wy-

kształcenie nabyć, a przytem i do życia praktycznego przygotować się może i powinien.

Lecz pod „życiem praktycznym“ nie rozumie się tu rozmaitych zajęć i stanów, jako stan rolników, rzemieślników, urzędników i t. p. — bo gdyby szkoły ludowe w tem znaczeniu przygotowywać miały do „życia praktycznego“, to musiałyby być osobne dla rolników, osobne dla rzemieślników, osobne dla przemysłowców i t. d. innemi słowy, musiały mieć kierunek czysto realny, a taki realizm daleki być powinien od szkoły ludowej, której zadaniem wychować człowieka i oddać społeczeństwu, *nie jako rolnika, rzemieślnika, urzędnika i t. p.* ma więc szkoła ludowa z bryły niekształtnej utworzyć postać piękną pod względem ducha, ma wyrobić ludzi dobrych, którzy chwyciwszy sobie później jakikolwiek zawód, dobrze go wykonywali.

Nie mogąc zatem przewidzieć, co w przyszłości będzie z jej wychowanków, ma szkoła podać im taki zasób wiedzy i tak usposobić charakter, aby oni w każdym razie, w każdym stanie lub zawodzie dali sobie radę, aby na to, co ich otacza, zdrowem patrzeli okiem, aby zjawiska przyrody, objawy życia i świata tłumaczyli sobie naturalnie, aby pracę swą nie wykonywali bezmyślnie, lecz na każdym kroku zastanawiali się, krótko mówiąc, szkoła ludowa ma wszystkie władze ducha i ciała harmonijnie wykształcić, *bez względu na zawód*, jakiby sobie jej uczniowie obrali w przyszłości, a to znaczy, usposobić ich do życia praktycznego w ogóle.

Skoro cel jest tak powszechnej natury, naówczas i środki muszą być jednakie, bez względu czy szkoła ludowa jest na wsi lub w mieście. Szkoła bowiem nie jest prorokiem i nie może przewidzieć, czy uczeń szkoły miejskiej nie zostanie kiedyś rolnikiem na wsi i odwrotnie. Gdybyśmy więc w rozpoczętej już różnicy — chcieli pójść jeszcze dalej, jaki to widać z projektu ankiety, na cóż w takim razie przydałaby się jednemu i drugiemu nauka w powyższym wypadku? Wróciłyby znowu owe kasty egipskie, gdyż uczeń wiejski ograniczony byłby na życie wiejskie, zaś wiejski na miejskie — a szkoła, owa krzewicielka prawdziwej, ogólnej i powszechnej oświaty, miałyby propagować taką kastowość?..

Przypatrzmy się jeszcze bliżej tej sprawie. Szkoła ma wychowywać uczniów, aby byli pobożnymi, skromnymi, enotliwymi i t. d. Czyż możemy powiedzieć, że to jest wyłącznie zadaniem szkoły miejskiej? Czy na szkole wiejskiej nie ciąży ten sam obowiązek? — dalej, ma szkoła uczyć religii według zasady wiary chrześcijańskiej. Czyż te zasady są może inne dla miast a inne dla wsi? Szkoła miejska ma uczyć czytania na podstawie pisania — czy szkoła wiejska ma to robić odwrotnie? W czemżesz więc dopatrzyć

się różnicy? . . . Już ją mamy! Żądają „wielcy reformatorowie“ aby szkoła wiejska uczyła uprawy ziemi i najpotrzebniejszych wiadomości ogrodnictwa, pszczelnictwa i t. d. Żądanie to jest zamachem na wolność obywatelską naszego ludu, jest zbrodnią przeciw prawom, nadanym przez konstytucyę, a uroić się mógł taki dziwoląg — tylko w głowie galicyjskiego stańczyka.

Nie mogąc dopatrzeć się różnicy między działaniem szkoły miejskiej i wiejskiej, nie możemy też twierdzić, że zadanie ich nie jest jednakowe. Idźmy dalej drogą analogii: Wszakżesz nie ma sędziów wiejskich i miejskich, bo prawo jest dla wszystkich jednakowem; nie mamy lekarzy i aptek miejskich, bo lekarstwa dla wszystkich jednako przepisane i wyrobione być muszą; nie mamy księży miejskich i wiejskich, bo jednakie zasady głoszą oni w miastach i na wsi, i t. d. Dlaczegoż więc tylko jedna szkoła ludowa ma być wiejską i miejską? — a w dalszem następstwie: nauczyciel miejski i wiejski, oraz seminarya miejskie i wiejskie?

Reforma ta, której naród *nie żąda*, spowodzić musi szalony zamęt, pociągnie znaczne wydatki, a wśród tej nowej organizacji zapanuje zastój, o który właśnie rozchodzi się sternikom naszej oświaty ludowej.

Choć uczniów wykształcić w pewnym praktycznym kierunku, potrzeba na to fachowych szkół, do których jak wspomniano w poprzedniej części, należałoby powołać młodzież po ukończeniu nauki codziennej i dopełniającej. Takich *elementarnych szkół rolniczych* męskich i żeńskich istnieć powinno kilka w powiecie (wedle ludności i powierzchni powiatu) w miastach zaś elementarne szkoły przemysłowe i rękodzielnicze.

Na zakończenie, w interesie dziatwy szkolnej oraz w interesie nauczycielstwa i całego narodu wołamy: Precz z zamierzoną reformą seminaryów nauczycielskich! Precz z podziałem szkoły na dwa typy! Precz z materiałem o gospodarstwie rolnem z dotychczasowych książek szkolnych, bo stanowi on balast, tamujący prawidłowy postęp a dzieciom odbiera chęć do nauki!



SŁOWA PRAWDY.

I.

Jest rzeczą bardzo smutną, że szkoła i nauczycielstwo nie znajdują u obywatelstwa tego poparcia, któreby dla nich było potrzebne i korzystne. Z zapalu dla nowej wolnej szkoły, jak to można było widzieć w 7 dziesiątku minionego stulecia, niema prawie śladu. Nowa szkoła jest już starą, liczba tych

którzy znali starą szkołę i swego czasu brali udział w walkach, poprzedzających świt nowej ery, znacznie się zmniejszyła i codziennie maleje.

Do tego przyłączają się polityczne walki ostatnich dziesiątek lat, które siły obywateli zanadto zaabsorbowały, jak i smutne stosunki gospodarcze, wszystko to składa się na to, aby obrzydzić wielu sferom społecznym zajmowanie się sprawami szkolnymi, jako nie mającymi związku z ich ekonomicznym położeniem.

Że nie przesadzamy, to każdy patrzący na rzecz bezstronnie przyznać musi. A właśnie obecnie byłoby żywe zajęcie się sprawami szkolnymi i nauczycielskimi bardzo pożądane i korzystne. Nieprzyjaciele szkoły działają nieustannie i zdobywają coraz to nowe sukcesy. Niezbędne reformy szkolnictwa, regulacja płac nauczycielskich, system wychowania, domagają się bezwarunkowo żywego udziału ze strony całego narodu. Także i niegodziwego traktowania nauczycieli, które można streścić w słowach „*dyscyplinarka i przy- mus milczenia*“, nie powinno społeczeństwo zbywać obojętnym milczeniem, wszak to są jego nauczyciele, wychowawcy jego dzieci, których się traktuje tak niegodziwie i niewolniczo i tak nędźnie wynagradza. Na razie nie ma wprawdzie widoków na zmianę w tym kierunku, a od nowej Rady państwa nie ma się co spodziewać wolnego przekształcenia ustaw szkolnych, a jednak nastąpi i nastąpić musi gruntowna zmiana tych letargicznych stosunków; aby zaś ta zmiana w nowym stuleciu rychło nastąpiła, o to znowu podejmiemy walkę.

II.

Wedle urzędowego zestawienia obecnych płac nauczycielskich w austriackich krajach koronnych, wynosi dzienny dochód wielu nauczycieli 69 ct. do 1 złr. 25 ct., a więc mniej niż dzienne wynagrodzenie średniego robotnika. Stały nauczyciel pobiera w pierwszych pięciu latach służby, a więc w wieku od lat 25 do 30, w Dalmacyi, Galicyi, Istrii, Tyrolu i Vorarlbergu 1 złr. 39 ct. Nie o wiele więcej otrzymują nauczyciele ludowi innych krajów koronnych, gdyż z 16 prowincyi płaci 11-cie tylko 500 złr. albo i mniej rocznej płacy swoim nauczycielom. Jeszcze smutniej przedstawia się zaopatrzenie wdów nauczycielskich i sierót. Wszystkie ustawy emerytalne państwowe, krajowe, gminne i prywatne dokładnie oznaczają, co należy się sierotom dotyczącego funkcyj naryusza tytułem zaopatrzenia. Ustawy emerytalne nauczycielskie określają tylko górną granicę datków na wychowanie dla osieroconych dzieci. *Te datki nie mogą wraz z pensją wdowią wynosić więcej niż połowę ostatniej płacy zmarłego ojca.* Ile to czyni, jest rzeczą czysto administracyjnej natury, stosują się do ilości dzieci i wynosi n. p. w Galicyi na wielką ilość dzieci po 3 ct. dziennie na jedno dziecko, podczas gdy

w czasach przed organizacją, kiedy cent miał znacznie większą wartość, żebraczy ten datek wynosił 4 ct. na dziecko. Zupełnie osierocone dzieci nauczycielskie otrzymują prawie we wszystkich krajach $\frac{1}{6}$ pensji wdowiej, w niektórych $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ tej pensji, stosownie do ilości dzieci.

Widzimy, że są to datki nadzwyczaj skromne, gdyż wszystkie nowe ustawy emerytalne przyznają każdemu dziecku 20% pensji wdowiej i to w razie niezaopatrzenia, aż do 24 roku życia, podczas gdy u sierót nauczycielskich datek ten gaśnie już z 18 a wyjątkowo tylko z 20 rokiem życia. Że ustawa emerytalna domaga się i z innych względów stanowczej reformy, wykazywaaliśmy już nieraz; o konieczności tejże świadczą wysokie wkładki, które opłacają nauczyciele do kas emerytalnych.

III.

Że w takich warunkach ucieczka z zawodu coraz większe przybiera rozmiary, da się wytłumaczyć tem, jeżeli się śledzi losy nauczycieli, zbiegłych z zawodu. I tak pisze nam jeden z nauczycieli: Znane mi są dwa wypadki, jeden z dawnych lat, a drugi świeższej daty, gdzie nauczyciele z dobrym skutkiem pożegnali ten zawód. Pan J. P. wstąpił po kilkuletniej służbie jako młodszy nauczyciel do kolei państwowej w roku 1859, awansował stopniowo do inspektora i przeszedł po 35 letniej służbie z płacą 4000 koron w stan spoczynku. W stosunku do wykształcenia nauczycielskiego dawnej daty świetna karyera! Pan J. S. do 31. lipca 1899 prowizoryczny nauczyciel mł. w M. wstąpił 15. sierpnia 1899 roku do służby przy kolei państw. Przydzielony do kontroli dochodów pobierał podczas 7 miesięcznej próbnej praktyki 90 koron miesięcznie, miał oprócz tego sposobność swój dochód miesięczny zwiększyć pracą nadobowiązkową i został 1. kwietnia 1900 bez osobnego egzaminu stałym urzędnikiem, jako taki pobiera rocznie 1600 K. płacy i 600 K. kwaterowego. Jak długo musiałby jako nauczyciel czekać na osiągnięcie takiej płacy?..

Minister oświaty w Galicyi.

Dr. Hartel, szef ministerstwa oświaty przyjechał w pierwszych dniach grudnia z. r. na otwarcie akademii sztuk pięknych w Krakowie, przy tej sposobności był także we Lwowie, zwiedził kilka szkół średnich. Dr. Hartel, który uchodzi za tego pedagoga, nie szczędził pochwał dla galicyjskich szkół średnich, a nawet zaznaczył, iż pod energicznym kierownictwem Rady Szk. krajowej znakomicie postępować może rozwój tychże szkół, z których wejdzie liczny zastęp do fakultatów akademickich.

O podróży tej napisał obszerny, wstępny artykuł

„Grazer Tagblatt“, z którego wyjmujemy najważniejsze ustępy jako dowód, jak o stosunkach naszej biednej Galicyi sądzą w sąsiednich krajach.

„Liczne szkoły średnie w Galicyi wydają corocznie sporą ilość „duchowego proletaryatu“ zwykle wykolejonych studentów stanu szlacheckiego, którzy potem za protekcyą szlacheiców, jako niżsi urzędnicy, umieszczani bywają po niższych urzędach. U nas w zachodnich krajach Austrii tylko z trudnością wyobrazić sobie można stan podobny jak wygląda ten materalny urzędniczy i jak tacy urzędnicy obchodzą się z upośledzonym stanem włościańskim. Dowodem tego ostatnie wybory w Galicyi. Chcieli włościanie zwołać zgromadzenie, zaraz zabronili tego starostowie ze względu na „publiczny spokój i porządek“ — a jeżeli mimo to zgromadzili się chłopci, to ich rozpedziły bagnety żandarmów. Jak zaś biedni rolnicy w czasie wyborów ze swych praw konstytucyjnych obdzierani bywali, dowodów nie spisałby ani na wólowej skórze. Jedno tylko galicyjskim urzędnikom z czystym sercem przyznać trzeba: są oni najwierniejszymi pacholkami szlachty (sie sind die allergetreuesten Knechte der Szlachta)“.

„Przed p. Ministrem starano się ukryć najzupełniej prawdziwy stan szkół średnich, nie poinformowano go również o szkolnictwie ludowym, a z pewnością nabyłby doświadczenia półazyatyckiego. Bo jeżeli Galicya cierpi na brak szkół średnich, to szkolnictwo ludowe znajduje się w najnędzniejszym stanie. Tutaj galicyjski zarząd autonomiczny znajduje się w najsmutniejszym świetle. Więcej bowiem niż połowa dzieci rośnie bez wszelkiej nauki, przeszło 2.000 gmin bez szkoły, a z istniejących zwyż 400 jest zamkniętych, albowiem z powodu lichiej płacy nie można do nich napędzić uzdolnionych nauczycieli. W roku 1894 zużyto kilka milionów na wystawę krajową, chcąc pokazać Europie, że polska szlachta jest ciągle wzorem rycerskości, dobrych obyczajów i pełna miłości ojczyznej. Nagaż atoli jest prawdą, że ci polscy panowie pozwalają dzieciom „ukochanego przez siebie ludu“ wzrastać jak bydło na pastwisku. Pomimo, że chłop galicyjski ciągle odrabiać musi szarwark i budować drogi, które dla szlacheica stokroć są ważniejsze, pomimo, że chłop ponosi wiele różnych gdzieindziej nieznanych ciężarów, w dodatku musi jeszcze własnym kosztem stawiać szkoły i płacić nauczyciel a, zaś pan szlacheic ma zato prawo przyjmować lub oddalać nauczyciela. Czyż w obec takiego stanu rzeczy nie jest świętym obowiązkiem rządu podnieść według możliwości oświatę ludu w Galicyi?“

* * *

Opiekunowie oświaty galicyjskiej korzystać powinni z tego artykułu i czynami udowodnić, że tak nie jest, jak o nas wyrażać się zwykły sąsiednie naro-

dy. Panowie nasi zamiast błędzić po manowcach i reformować seminarya, uderzyć powinni w samo sedno sprawy tj. polepszyć dotychczasowy nader nędzny byt materalny nauczycieli. Jeżeli to nie nastąpi, wówczas lud odwróci się z odrazą od swych opiekunów szlacheckich jak to już uczynił w niejednym wyborczym okręgu, a nie zbyt daleka przyszłość może okazać, że za podobne opiekunstwo lud odwdzięczy się w podobny sposób, jak za knuty, brane przy pańszczyźnie...

Czy przymus szkolny wpływa na podniesienie oświaty ludowej?

(Głos z kraju).

Po 33. latach służby zawodowej nauczycielskiej żyję od lat 10. w zaciszu wiejskiem na szczupłej emeryturze i przypatruję się terażniejszemu systemowi szkół ludowych.

Wiele, bardzo wiele niepotrzebnych i wstrzymujących oświatę ludową czynników wdarło się do szkół obecnych, które aż nadto obciążają pracę nauczyciela, a pożytku dla ludu mało przynoszą. Do szkół obecnego systemu można śmiało przytoczyć następującą anegdotkę: Pytano Niemca będącego w kościele, jak mu podobało się kazanie? Odpowiedział: viel gesprochen wenig gesagt. Taka sama historia z terażniejszą nauką po szkołach ludowych, t. j. *pracy dużo, a pożytku mało*. Ten system szkół dzisiejszych odbija się najwięcej na naszym materalnie podupadłym chłopku, bo wydatki na utrzymanie szkoły znacznie zostały powiększone, a nauka miasto postępować, cofa się wstecz. Nie można obwiniać w tym wypadku pp. nauczycieli, bo ci muszą tak robić jak im z góry wytyczono, ale winę należałoby przypisać tym, którzy stoją na czele oświaty ludowej, którzy powiedzieli nauczycielowi: *Skaczy wraże, jak pan każe!*

Drugą przeszkodą w rozwoju oświaty ludowej są lichy budynki szkolne, które zupełnie nie odpowiadają swemu przeznaczeniu ani pod względem konstrukcyi, ani położenia, ani zdrowotnym. Młodzież szkolna formalnie dusi się w tych ciasnych, niskich i brudnych budach; a nauczyciel zaledwie ma tyle miejsca, że z trudnością wcisnąć się może poza mały stolik. Szkoły ludowe przepełnione są dziatwą szkolną, a to przepełnienie, które tamuje tylko prawdziwą naukę w szkole, powstało wskutek przymusu szkolnego. Jestem za przymusem, ale za przymusem *moralnym*, na który każdy nauczyciel jako pedagog zgodzić się musi; lecz przymuszać kogoś grzywnami i aresztem za to, że jest ułomny cieleśnie lub umysłowo; albo, że jest z urodzenia chorowity; albo, że chociaż jest w wieku szkolnym ale fizycznie słabo rozwinięty; albo z powodu ubo-

stwa i nędzy, z powodu sieroctwa i innych wypadków nieszczęśliwych musi pójść na służbę, *jest wielką niesprawiedliwością!!* Pod przymusem szkolnym rozumiem, zmuszać tylko takich, którzy są w stanie posyłać dzieci zdrowe do szkoły a nie chcą, lecz takich już teraz niema na świecie albo bardzo mało!

W pierwszych początkach, kiedy w życie weszła ustawa o przymusie szkolnym, nie przeczę, że przymus taki był potrzebny, lecz w obecnych czasach, kiedy to każdy bez wyjątku obywatel kraju przekonuje się codziennie, że bez nauki trudno mu żyć na świecie, przymus szkolny zupełnie jest zbędnym.

Codziennie doświadczenie poucza naszego wieśniaka, że nauka na każdym kroku jest mu potrzebną, bo widzi, że nieumiejących czytać i pisać ociągają się wybrać na członka Rady gminnej i Rady powiatowej, na prawyborcę do Sejmu i Rady Państwa, na kasyera kasy gminnej, na oglądacza ciał ludzkich i bydła, na prowizora cerkiewnego, na policyanta i t. d. Wieśniak nasz pragnie przeto nauki usilnie, bo nauka toruje mu drogę do objęcia w gminie lub poza nią jakiejś godności honorowej lub płatnej.

Dzisiejszy przymus szkolny nie przynosi najmniejszej korzyści dla tych, których się przymusza, owszem przeciwnie, bo gdyby licznie uczęszczająca pod grozą „przymusu“ młodzież szkolną zbadano przez lekarzy, to z pewnością odpadłaby większa połowa jako zupełnie niezdolna do nauki. Doświadczenie przekonuje, że przymusowi szkolnemu podlegają najczęściej tacy, którzy z nauki szkolnej w żaden sposób z rozmaitych przyczyn korzystać nie mogą.

Przysłowie mówi: że siłowanym wołem chleba nie dorobisz się. A zatem lepiej mało a dobrze, niżeli dużo a źle! Lepiej mieć w szkole mniejszą frekwencyę lecz ochotniczą — niż liczną a przymusową. Dalej, jak długo przymus szkolny istnieć będzie, tak długo nauczyciel choćby najlepszy pod każdym względem, zawsze zostanie u ludu największym wrogiem, a z usunięciem przymusu szkolnego, stanie się nauczyciel prawdziwym przyjacielem, dobrodziejem i ojcem.

Hasło! Wolna nauka w wolnych szkołach! Precz z zastarzałym przymusem szkolnym.



POGRZEB Ś. P. KOLEGI ŚNIESZKA.

Smutna, serce rozdzierająca tragedia!

Wstąpiwszy do małego pokoiku, gdzie zwłoki jego leżały w trumnie, zbitej z prostych desek, uderzyło mnie widmo nędzy, głodu, mrozu i śmierci.

Nad trumną rozpaczała nieszczęściem złamana wdowa, tuląc do ust i piersi bladą, spokojną twarz męża: „*Mężu mój, ojcze mój! Opuszczasz mię na wieki! Cóż ja teraz pocznę bez ciebie! Świat nas opuścił; dzieliliśmy nędzę, głód, zawsze w nadziei, że nam jeszcze przed śmiercią zabłyśnie lepsza dola, a tyś tego nie dożył. Boże mój, zlituj się nademną! Matko Boska, wysłuchaj jego prośby, gdy on stanie przed Twym tronem niebieskim i będzie Cię błagał o litość dla nieszczęśliwej wdowy!*“

Koło trumny stało jeszcze kilka kobiet. Przybył ksiądz i poświęcił zwłoki. Gdy rozległ się straszny huk młotków, przybijających wieko do trumny, obecni musieli podtrzymać mdlejącą wdowę, a starszy syn, w wojskowym mundurze, bił głową z boleści o mur, aż sińce wystąpiły mu na czole.

Wolnym krokiem zdążaliśmy ku Łyczakowskiemu cmentarzowi. Przedemną szła chwiejnym krokiem wdowa, opierająca się na ramieniu syna. Znając nieubłagalny los tej nad wyraz nieszczęśliwej rodziny, zastanawiałem się teraz nad rozmaiteni jego szykanami.

Po dwudziestokilkoletniej pracy w zawodzie nauczycielskim ś. p. Śnieszek został pozbawiony posady wskutek upadającej siły wzroku, i gdyby nie ta heroiczna żona i matka, jużby przed siedmiu laty śmierć głodowa była zamorzyła całą rodzinę. Widzę ją pukającą do drzwi Rady Szkolnej krajowej, do drzwi posłów na Sejm, posłów do Rady państwa; widzę ją piszącą prośby do rozmaitych instytucji krajowych i państwowych, nawet do tronu Najjaśniejszego Pana, — widzę ją rzucającą się przed powóz cesarski w r. 1894 — widzę ją tyle razy przedemną we łzach stojącą i wołającą: „*Bóg nie może dopuścić, żeby człowiek po tylu latach zawodowej służby, w której stracił wzrok, ginął głodową śmiercią! Sprawiedliwość musi odnieść zwycięstwo!* — widzę jej wszystkie wysiłki heroiczne, a potęgą jej heroizmu na wskrószyć mię przenika. Siedem lat życia zawdzięczał tym wysiłkom jej mąż, jej rodzina.

A teraz — — ? — —

Myślałem, że sam tylko jestem reprezentantem nauczycielstwa krajowego na pogrzebie naszego kolegi, którego los stał się głośnym w kraju. W orszaku żałobnym spostrzegłem jednak koleżankę K.

„Czy Pani jest krewną Śnieszków?“ zapytałem się cichym głosem.

„Nie, Panie! Lecz los nieszczęśliwy nas spokrewnił. Przybyłam do Lwowa, celem odzyskania mojej restytucji; spotkałam przypadkowo p. Śnieszkową, której dotąd nie znałam, w kurytarzach Rady Szkolnej krajowej. Zaczynała ta kobieta odczuwać moje nieszczęście, wzięła mię do siebie, a mąż jej całymi godzinami przeglądał moją sprawę i udzielał mi rad bardzo skutecznych. Na łożu śmiertelnem jeszcze się nią zajmował, a ostatnie jego słowa były: *Matko, nie opuszczaj jej, bo ona tak*

nieszczęśliwa jak my, a pamiętaj, że ona jest męczennicą zawodu nauczycielskiego.

— Tak Panie dyrektorze, kto w tak strasznym nieszczęściu nie utraci wiary, nadziei, — kto pomimo długoletnich ciosów bolesnych i zawodów, ściśle się trzyma sztandaru koleżeńskiej przyjaźni i zawsze swój zawód uważa za najwznościejszy, ten jest prawdziwym bohaterem, a ś. p. Śnieszek był nim w całym tego słowa znaczeniu“.

W tem spostrzegłem obok nas trzech mężczyzn idących i zapytałem się Pani K., czy ich przypadkowo nie zna, czy to może także koledzy.

„Ach, Panie, prócz nas niema tu nikogo z kolegów! Byliśmy u dyrektora X. i prosiłyśmy go, by raczył przybyć na pogrzeb i wygłosić kilka słów pożegnalnych u grobu nieboszczyka, lecz odmówił pod pretekstem, żeśmy zapóźno przyszły, że już za mało czasu, by się przygotować do mowy żałobnej. Udałyśmy się potem do kolegów Y. i Z. Pierwszy nam odpowiedział, że Śnieszek nie należał do grona lwowskich nauczycieli, a drugi nas gorzkimi słowami odprawił, że Śnieszkowa nauczycielom lwowskim już dość się nastęrczyła ciągłymi prośbami o składki. Gdyby oto ta szlachetna, przed nami idąca Pani Szt. nie wzięła na siebie pokrycia kosztów pogrzebu, byłybyśmy teraz w rozpaczliwym kłopotcie.“

Przekroczyliśmy bramę cmentarza, gdy pani K. ostatnie te słowa do mnie przemówiła. Zacząłem sobie układać kilka słów pożegnalnych, by wyręczyć kolegów, których o to proszono. Wtem waham się — czy wystąpienie takie innowiercy nie wywoła zgorznienia? — Powiedziałem sobie jednak: Precz z takimi skrupułami! Czyż w obec Boga nie jesteśmy braćmi? Czyż w obec śmierci i grobu nie jesteśmy sobie równymi?

Już zmrok zapadał, gdyśmy stanęli u grobu. Ksiądz skończywszy modły, zaśpiewał: *Requiescat in pace!* — i pierwsza zmarznęta bryła ziemi uderzyła o trumnę. Chciałem do grobu przystąpić, gdy rozpaczliwy głos przeszył daleko cmentarną ciszę. Nieszczęśliwa wdowa chciała się rzucić za mężem do grobu. Wstrzymano ją. Upadła na ziemię. „Wody! — Octu! — Na Boga, cóż się stało? — Cicho, dajcie spokój! — Syn wie, co trzeba robić! — Ręce i pierś silnie trzymać, by serce jej nie pękło!“

Straszny, serce rozdzierający widok! W śniegu, na zmarzniętych bryłach grobowych konwulsyjnymi drganiem miotającą matkę usiłował podnieść syn i silnymi ramionami gwałtownie przyciskał jej pierś do swej piersi.

„Cicho! — To choroba Św. Walentego! — Powoli odzyska przytomność!“

Po kilku minutach, które wiecznością mi się wydawały, uspokoiło się wszystko. Po raz wtóry chciałem

przystąpić do grobu. Na widok jednak tej jak trup bladej, jeszcze nieprzytomnej kobiety, zaczęły mi się chwiać kolana, — chciałem usta otworzyć, lecz tohu mi zabrakło — chciałem wypowiedzieć pierwsze słowo pożegnania — lecz język jakby sparaliżowany odmówił posłuszeństwa. Schyliłem więc czoło, a trzymając czapkę w rękę, cichym głosem powtórzyłem krótko ułożone pożegnanie:

„U progu wieczności żegnam Cię, kolego Śnieszku. Żegnam Cię w imieniu wszystkich Twoich kolegów, w imieniu nauczycielstwa całego kraju! Do ostatniego tchu zostałeś wiernym naszemu sztandarowi, pomimo rozpaczliwych ciosów życia, pomimo najokropniejszej walki o byt! Twoja niezłomna wiara i nadzieja w lepszą przyszłość wszystkich tych, którzy z męczeńską cierpliwością niosą kaganiec oświaty ludu, zawsze nam przświecać będzie jako gwiazda przewodnia w naszym niewdzięcznym zawodzie. Przebacz mi, że nie przybyłem do Twego łoża śmiertelnego! Przebacz mi, że nie przynosiłem Ci zawsze oczekiwanych ulg w Twoich cierpieniach! Przebacz i innym kolegom, którzy, jak ja, za mało energii okazywali, by Cię z Twej nędzy wyratować. Przebacz i tym, którzy żonę Twoją, o litość żebrzącą, od progu odpychali! — Przebacz władzom krajowym, które Cię więcej paragrafami niż chlebem karmiły! — Przebacz naszej Ojczyźnie, która Ciebie, jednego z najwierniejszych i najnieszczęśliwszych synów, do łona swego nie przytuliła. — Kolego Śnieszku! Zmiłuj się nad nami! U tronu Wszchemogącego 'wybłagaj nam odpuszczenie grzechów, gdyż krzywda Tobie przez nas wyrządzona, woła o pomstę do nieba, i straszna kara nas dotknąć musi, jeżeli się nie wstawisz przed Bogiem za nami!

Kolego Śnieszku! U progu wieczności żegnam Cię i błagam Cię: Zmiłuj się nad nami!“

Lwów, dnia 21. stycznia 1901.

Dr. N.

Wiadomości potoczne.

Postowie z szeregow nauczycielskich. Przy ostatnich wyborach weszło do ciała prawodawczego siedmiu naszych reprezentantów, mianowicie z Austrii Dolnej: kier. szk. ludowej *Drexel* (part. postęp.); nauczyciel wydziałowy *Schreiter* (part. narod.); naucz. wydziałowy *Kaspar* (part. narod.); nauczyciel ludowy *Seitz* (socyal. dem.); z Czech: naucz. lud. i redaktor „*Cesky ucitel*“ *Czerny* (narod.), naucz. lud. *Thurnher* (part. kleryk.) i z Galicyi: kier. szk. lud. *Wojtyga* (part. kler).

Nauczycielstwo całej Austrii wyczekuje na pewno, że jego reprezentanci wystąpią energicznie przeciw zachciankom partyi klerykałno-konserwatywnej — przeciw politycznemu przesładowaniu tej kliki, a równocześnie domagać się będą uregulowania poborów służbowych.

Charakterystyczne!! Członek Rady Szkol. kraj.

i radny miasta Lwowa dr. Ciesielski na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 15. z. m. oznajmił *ku ogólnemu zdziwieniu* wszystkich członków, „że Rada Szkolna krajowa nie jest przeciwną podwyższeniu płac nauczycieli lwowskich — *lecz tylko czuje (!) iż się Sejm na to nie zgodzi!!*“

Pierwsze słowo, godne zapamiętania. W czasie ingresu ks. Pelczara na biskupstwo w Przemyślu, wypowiedział ks. biskup przemowę do duchowieństwa, z której podajemy ustęp, dotyczący oświaty, a mający wyraźny charakter polityczny. „*Trzeba przede wszystkim wziąć w ręce ster oświaty ludowej, inaczej pójdzie ona błędnymi torami i stanie się to, co się stało we Francji przed rewolucją, t. j. zła oświata utoruje drogę przewrotom społecznym*“. Znacomity artykuł, jako odpowiedź na słowa ks. biskupa, umieściło zaraz „Słowo Polskie“; z naszej strony podnosimy protest przeciw temu wezwaniu ks. biskupa i oświadczamy, że ster oświaty należy do całego społeczeństwa, że oświata *wolna być musi od polityki*, bo ma ona swoje czyste społeczne warunki i cele.

Nieprzyjacielem „Szkołnictwa“ jest nowo wybrany poseł p. Jan Wojtyga, który przesłany mu numer 2, zwrócić raczył z dopiskiem „nieprzyjęto“. Zapytań się godzi, z czegóż to szan. poseł czerpać zamysła informacye o najważniejszych potrzebach oświaty i żądaniach nauczycieli? Nadmieniamy, że bardzo wiele egzemplarzy poszczególnych numerów wysyłamy posłom różnych stronnictw, a *żaden dotąd nie zwrócił gazetki*, dopiero pierwszy p. Wojtyga, poseł z ramienia stańczyków!...

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. *Władysław Białkowski* po 3 letniej służbie złożył stypendyum pobrane 640 k. i jest obecnie przy kolei z płacą 800 k. *Mateusz Barabolak*, nauczyciel z Sorok (szkoła pod parasolem) po 4-letniej służbie zwrócił również stypendyum i jest praktykantem przy urzędzie podatkowym. *Teofil Serbeński*, maturzysta z Sokala, po 17. dniach nauki przy szkole w Potoku Złotym, opuścił posadę. *Jakób Piszkiwicz*, po 30. dniach rozkoszy naucz. porzucił posadę i wstępuje do wojska.

„**Echt po austriacku**“ wloką się całemi latami sprawy, należące do ułatwienia nauki, lub wogóle do jakiegokolwiek postępu. Tak ma się rzecz z pożądaną reformą gimnazyów, o którą prowadzi się tylko jałowe dyskusye w nieskończoność a niema człowieka, coby tę żywotną kwestyę pchnął na lepszą drogę. Inaczej załatwiają takie sprawy w zafanej Rosyi. Tam niedawno powołana komisya do reformy gimnazyów uchwiliła już, że *nauka łaciny* rozpoczynać się ma dopiero w klasie III., a *nauka greki* w kl. V. i to w znacznie zmniejszonej ilości godzin. Uzyskany w ten sposób czas, użytym ma być na naukę języka ojczystego, historii ojczystej, geografii i nauk przyrodniczych, jakoteż języka francuskiego z pozostawieniem większej swobody nauczycielom co do indywidualnego udzielania nauki.

Zarząd krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, na posiedzeniu odbytem d. 5. stycznia powziął następującą uchwałę:

Zadaniem *Uniwersytetu ludowego* jest pobudzić do myślenia zapomocą żywego słowa cały ogół obywateli-Polaków. Do tego służyć mają przedstawiane w popularny sposób najżywotniejsze zagadnienia nauki, sztuki, literatury — kwestye społeczne, ekonomiczne i t. d. Nie

rozporządzając na razie dostateczną ilością prelegentów, którzyby z oryginalnymi wykładami dotrzeć mogli do wszystkich zakątków kraju, postanowiono opracować najważniejsze tematy przez specjalistów i wydać w formie *tanich popularnych odczytów* (po 5 ct. za sztukę). Mając taki odczyt pod ręką, może każdy przedstawiciel inteligencji współdziałać z celami Uniwersytetu ludowego, odczytując wpośród najbliższego otoczenia gotową broszurkę. A więc w pierwszym rzędzie duchowieństwo i nauczyciele ludowi, dalej właściciele ziemscy, profesorowie gimnazyalni, lekarze, sędziowie i t. d, wogóle inteligencya, zwłaszcza na prowincyi zamieszkała, może przy odrobinie dobrej woli na polu szerzenia oświaty oddać nieocenione usługi.

Jako pierwszy taki wykład popularny Uniwersytetu ludowego ukaże się w tych dniach krótkie popularne przedstawienie historyi powstania 1863 r. Oświadczamy się do wszystkich, którzy pragną w wyżej podany sposób współdziałać z Towarzystwem Uniwersytetu ludowego, na polu szerzenia oświaty w kraju, aby zechcieli zgłaszać się do krakowskiego zarządu Uniwersytetu ludowego, o nadsyłanie broszurek, w dostarczeniu których zarząd jaknajgorliwiej pośredniczyć będzie, prosząc w zamian jedynie o łaskawe podanie ilości osób, wobec których dana broszurka odczytana zostanie. Przy takiej pomocy ze strony ogółu inteligencji zwiększy się dorobek Towarzystwa, a rozbudzenie ludu polskiego szybszym pójdzie krokiem.

Adres dla zgłoszeń listowych i telegraficznych:
Kraków, Uniwersytet ludowy.

Senat akademicki przeciw Radzie Szk. krajowej. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że wskutek przedstawienia deputacyi największych tut. stowarzyszeń akademickich, uchwalił senat tut. Uniwersytetu wysłać do Ministerstwa oświaty rezolucyę, potępiającą rozporządzenie dolno-austriackiej Rady Szkolnej kraj, w którym polecono profesorom szkół średnich czuwać nad stosunkami uczniów szkół średnich ze słuchaczami Uniwersytetu i kwalifikowania tych ostatnich pod względem politycznych przekonań. Rezolucyą domaga się bezwzględnego zniesienia tego rozporządzenia, jako zamyślnego na wolność akademicką pod względem politycznym

„**Gospodarz**“, pismo ilustrowane, poświęcone rolnictwu, hodowli i mleczarstwu, wychodzi w Przemyślu pod redakcyą p. Jana Biedronia. Całoroczna przedpłata 2 korony.

„**Głos rolniczy**“, pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, wychodzi dwa razy na miesiąc w Tarnowie pod redakcyą p. T. Czaykowskiego, prof. gospodarstwa przy semin. naucz. Roczna przedpłata 4 kor. 50 hal.

„**Pogląd na świat**“, miesięcznik poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samodzielnego wyrobienia idejowego, wyszedł num. 1 który zawiera: Beletrystyka nasza w roku zeszłym. — Historya filozofii starożytnej. — Odpowiedź na pytania. — Nowe książki. — Korespondencye. Kronika.

Biblioteki „Słowa Polskiego“, bezpłatnego dodatku dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ wyszedł zeszyt VI., zawierający „*Wykłady o literaturze słowiańskiej*“ przez Adama Mickiewicza, wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu w latach 1840—1841 przekładu J.

Wrotnowskiego. Zeszyt VI. obejmuje 11 arkuszy druku wielkiego formatu.

„Praca“ tygodnik ilustrowany, ekonomiczno-społeczny i belletrystyczny jest najtańszym pismem polskim, kosztuje bowiem kwartalnie 2 kor. 30 hal. Wychodzi w Poznaniu (ul. Rycerska 58) w zeszytach 58 stron, wielkiego formatu.

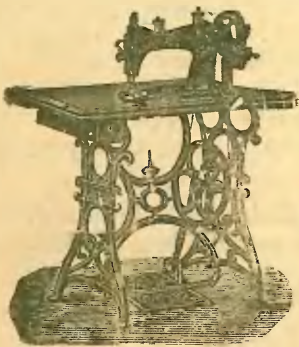
Powyższe czasopismo zalecamy gorąco naszemu P. T. Nauczycielstwu, szczególnie do bibliotek i czytelni.

Składki. Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli: Z. szk. Sz. 50 h, R. J. 1 k, O. O. 3 k

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra Falkiewicza. Część I 1 zlr. 15 ct. Część II. 1 zlr. 40 ct. Część III. 1 zlr. 60 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ przez dyrektora Ł. Żwierkowskiego za egz. 40 ct.
3. „Nasze ciernie“ zaledwie kilkadziesiąt egzemp. po 10 ct.
4. Wybór zawodu przez prof. Kukuca, cena 10 ct.
5. „Zbiór ćwiczeń piśmiennych“ cena egz. 1 kor. 10 h.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 50 do 65 zlr. nożne od 40 do 120 zlr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gościecowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę zażądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Prosimy pamiętać o Koledzy o funduszu prasowym, za który wysyłamy z każdego numeru kilkadziesiąt egzemplarzy „Szkolnictwa“ życzliwym Posłom, wpływowym osobistościom, członkom Rad Szkolnych okręgowych i Redakcyom czasopism w kraju oraz zagranicą.

Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupie kilku roczników, 25% taniej oraz spleta w ratach wedle umowy.

Tygodniowy plan lekeyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastosowaniu Instrukcyi. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie z roku 1896: 90 hel.; z r. 1897: 40 hel.; z r. 1898 30 hel. Za wszystkie trzy razem 1 Koronę.

— POLAK —

pismo dla wszystkich z obrazkami, wychodzi rok VI. w Krakowie pod redakcją St. Bednarskiego. Przedpłata roczna 2 kor. Numer pojedynczy 20 hal. Numery okazywe wysyła na żądanie bezpłatnie Administracja „Polaka“
Kraków — ul. Szlak 1. 26.

Zdobył świat.

We wszystkich częściach świata znajdujemy dziś „Quaker Oats“. Spożywa go się rocznie wiele milionów paczek głównie jako kaszę na śniadanie, a także jako zupę, puding itp.

Jest to najlepszym dowodem użyteczności i znakomitej jakości tego produktu.

Sprzedaje się tylko w zamkniętych paczkach celem zachowania dobroci i ochrony od kurzu.

Wszyscy lekarze polecają

Quaker Oats

DLA PP. NAUCZYCIELI

„Dziennik Polski“

wraz z dodatkami powieściowymi kosztuje na prowincyi tylko **1 zlr.** (2 korony) **miesięcznie.**

prenumeratę przyjmuje tylko Administracja „**DZIENNIKA POLSKIEGO**“ Lwów, plac Marjański 6.

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Szkolnictwie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Szkolnictwo“, jako źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.